Nr. 277. We Lwowie Wtorek dnia 4. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 5 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 115.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 3. października

Delegacje wspólne, które w sobotę rozpoczęły doroczną sesję, zastają sytuację polityczną w Europie w ogólnych zarysach niezbyt zmienioną w porównaniu z tą, jaka była podczas ostatniej sesji. Decydującemi dla świata politycznego są jeszcze te same konstelacje, jak dawniej, z tą chyba różnicą, że wyraźniejsze kształty przybrały. Trójprzymierze istnieje w całej sile, a uroczystości gdańskie i serdeczne powitanie tam eskadry francuskiej nie sprowadziły w niem zapewne żadnych zmian. Stosunek zaś między rzeczpospolitą francuską a carstwem rosyjskim, mimo ponownych wymian grzeczności, pozostał, jak się zdaje, na razie ciągle jeszcze platonicznym. Pisanego między niemi sojuszu dotąd nie ma. Polityka zagraniczna nie dostarczy więc zapewne delegatom z tej i z tamtej strony Litawy wielu tematów do dyskusji. Hrabia Kalnoky, kierownik austrjacko-węgierskiej polityki zewnętrznej, będzie się znowu mógł powołać na to, że głównem jego staraniem było utrzymanie pokoju europejskiego i że cel ten został osiągnięty. I z tego więc stanowiska delegacje wspólne niezbyt wiele budzą interesu. Niemniej jednak przebieg sesji gotów być ciekawy, a to przez wzgląd na skład obu delegacyj. W delegacji przedlitawskiej zasiadają Młodoczesi, którzy gotowi urozmaicić dyskusję wycieczkami na pole polityki zewnętrznej, tudzież żałobami w sprawach wojskowych — w delegacji zaś węgierskiej zapowiedziała opozycja poruszenie kilku spraw, które zapewne ożywią spowodują rozprawę. Mamy przedewszystkiem na myśli proch bezdymny, węgierską akademję wojskową. Jeżeli się więc uda to hrabia Kalnoky i baron Bauer będą mieli coś do czynienia w delegacjach. Nawet wspólny minister finansów, pod którego zarządem stoi Bośnja i Hercegowina, gotów nie mieć spokoju. Poseł młodoczeski Masaryk zabierał po krajach okupowanych i zbierał daty, aby módz wystąpić przeciw dotychczasowemu zarządowi. Sesja delegacyjna gotowa więc przecież być interesującą.

Prasa niemiecka ustawicznie przeżuwa kwestję, co będzie, co nastąpić może i powinno, jeżeli ustawa wojskowa nie pozyska parlamentarnej większości. W rozumowaniach tych przewidywane [illegible] dwie alternatywy na wypadek, tj. albo rozwiązanie parlamentu, albo też ustąpienie hr. Caprivi'ego. Prawda, że teraźniejszy kanclerz nietylko formalnie, ale i faktycznie zaangażowany jest w sprawie militarnego projektu; wątpię wszakże, czy niepowodzenie w parlamencie skłoniłoby go miało do złożenia urzędu wbrew woli monarszej. Przecież tu, w Niemczech, fakt taki, jak nieuzyskanie parlamentarnej większości dla jakiegokolwiek przedstawienia, nie wpływa znowu tak bardzo na los ministra, opozycja parlamentarna, lub sejmowa, nie powodowała zamykania w sobie nigdy prawie zmiany ministerjalnego personalu, decydowała o takiej zmianie zawsze wola monarsza, a dymisja hr. Zedlitza, którego [illegible] jako człowieka niezłomnych zasad, była tylko wyjątkiem. Kombinacja więc o prawdopodobnem ustąpieniu hr. Caprivi'ego w razie przeważającej opozycji w reprezentacji rzeszy, niebardzo odpowiada stosunkowi ministrów do cesarza z jednej strony, a drugiej do ciał parlamentarnych.

Mowa hr. d'Haussonville, wypowiedziana w imieniu hr. Paryża na bankiecie rojalistów w Montauban — której główną treść przytoczyliśmy w swoim czasie — zrobiła większe w politycznych kołach francuskich wrażenie, aniżeli zrazu przypuszczać było można. Prasa republikańska obszernie omawia ją, lubo jednocześnie utrzymuje, że nic już nie ożywi we Francji zwietrzałej idei monarchicznej. Pomimo to, przyznają dzienniki republikańskie mowcy wielką zręczność i zwracają uwagę na znaczący ustęp jego mowy o demokratycznych i socjalnych dążnościach rojalistów francuskich. Hr. Paryża, niezniechęcony doznanemi niepowodzeniami i odstępstwem wielu członków obozu, reorganizuje swoje stronnictwo, a raczej dąży do utworzenia nowego na podstawie programu monarchji demokratycznej. Zaprzecza zaś stanowczo twierdzeniu, jakoby partja monarchistów francuskich była sztabem bez armji. „Przeciwnie — oświadczył hr. d'Haussonville w mowie swojej — wodzowie są zniechęceni, ale lud pełen zapału. Republika bezwzględnem swem i nietolerancyjnem postępowaniem wytworzyła sobie przeciwników pośród ludności wiejskiej, która wzdycha do monarchji".

Oddawna było zwyczajem, że dublińska rada miejska podczas uroczystego wjazdu do Dublina nowego wicekróla Irlandji wręczała mu adres z powitaniem. Zwyczaju tego atoli w ciągu lat ostatnich zaniechano wskutek silnego rozgoryczenia mieszkańców stolicy wyspy na rząd angielski. Że jednak z objęciem steru rządu przez Gladstona rozpoczęła się nowa era, poruszono w radzie miejskiej dublińskiej pytanie, czy względem nowego wicekróla, lorda Houghton, nie należałoby przywrócić tradycją uświęconej formy grzeczności. Antiparneliści oświadczyli się za, parneliści przeciwko temu. Otóż na ostatniem posiedzeniu rady gminnej zwyciężyli parneliści większością 17 głosów i adres powitalny nie będzie wręczony. Tego rodzaju demonstracje, dziś nie na czasie będące, mogą się tylko przyczynić do tem większego utrudnienia gabinetowi Gladstona przyjaznej Irlandji polityki.

Program wyborczy Clevelanda, kandydata demokratycznego do prezydentury, wywołał w całym kraju amerykańskim ogromne wrażenie i jak donoszą ztamtąd, widoki zwycięstwa Clevelanda od czasu ogłoszenia programu znacznie się polepszyły. W zbliżających się wyborach prezydenta pokaże się zatem, po której stronie jest większość kraju, czy po stronie hołdującego wielkim cłom ochronnym kandydata republikańskiego Harrisona, czy też po stronie zwolennika umiarkowanego handlu wolnego, kandydata demokratycznego Clevelanda. Zaznaczamy, że tak pisma niemieckie, jak polskie, wychodzące w Ameryce, popierają kandydata demokratycznego.

Wrogie narodowości.

Teorja, wygłoszona przez Liebknechta na kongresie w Marsylji o istnieniu dwóch jedynie narodowości: posiadaczy i proletarjatu, zdaje się sprawdzać we Francji. Donosiliśmy w swoim czasie o zmowie w Carmaux, oraz o burzliwych zajściach, jakie takowa wywołała. Przy ostatnich wyborach gminnych w Carmaux większość uzyskali socjaliści, którzy z swego grona wybrali też mera, niejakiego Calvignac'a, robotnika z zawodu. Gdy tenże z powodu swych zajęć urzędowych zaniedbywał pracę w kopalni, przedsiębiorstwo uznało za stosowne oddalić go. Zarządzenie to wywołało wielkie wzburzenie wśród towarzyszy Calvignac'a, którzy ogłosili ogólną zmowę i uwięzili dyrektora kopalni, Hamblota. Ten odzyskał wolność dopiero po podpisaniu podania o dymisję.

Przedsiębiorcy jednak nie chcą uznać ważności wniesionego podania o dymisję, jako wymuszonego a zarazem odmawiają przyjęcia Calvignac'a, żądającego nadzwyczajnych zwolnień od obowiązków dla pełnienia urzędu merowskiego, tem bardziej, że Calvignac pobiera równocześnie pensję merowską znacznie większą od pobieranej poprzednio płacy robotniczej. Interwencja rządowa, oraz niektórych radykalnych deputowanych nie doprowadziła do żadnego, pozytywnego rezultatu. Wprawdzie robotnicy nie upierają się już przy dymisji dyrektora, ale przedsiębiorcy nie chcą ani słyszeć o ponownem przyjęciu Calvignac'a i o obesłaniu sądu rozjemczego. Przedsiębiorcy twierdzą, że żądanie to sprzeciwia się ich prawom, jako pryncypałów, a oraz koniecznej w przedsiębiorstwie dyscyplinie. Przeciwnie znów robotnicy uważają dymisję Calvignac'a, jako policzek ze strony „burżoazji". Jeśli więc przyjmiemy, że w istocie posiadający i proletarjusze tworzą dwie, wrogie wobec siebie narodowości, to należy też zauważyć, że walka już się rozpoczęła.

Już obecnie robotnicy z Carmaux wzywają towarzyszy z całej Francji na pomoc celem podtrzymywania zmowy. W Ricamarie powstał już w dniu 1. bm. związek górniczy, który zgłosił swą solidarność z zmową w Carmaux. W Marsylji, na kongresie, zaniechano wprawdzie na razie myśli ogólnej zmowy, postanowiono jednak w celu przygotowania terenu przenieść socjalistyczną agitację na równiny celem podsycania walki przeciw burżoazji. O ile teorja o zbrataniu ogólnem proletarjatu nie zdołała do tego stopnia przekonać robotników francuskich, by nie żywili nienawiści wobec obcych towarzyszy, o tyle hasło walki klasowej zdaje się wśród nich zyskiwać na popularności.

Ślepy upor przedsiębiorców z Carmaux spowodował słuszny protest ze strony prasy republikańskiej, która trafnie zauważa, że z błahych napozór przyczyn mogą powstać poważne zawikłania wewnętrzne.

Korespondencje.

Wiedeń 1. października.

(Listy świętej [illegible] instrukcje choleryczne)

Niemcy poczuli się już na siłach i to prędzej nawet, aniżeli można się było spodziewać. Dzięki opuszczeniu Czechów przez Koło polskie i powolności Koła wobec rządu, stanowisko Niemców tak się wzmogło, że odnaleźli już w zupełności ton butny i napastliwy, jakim dawniej przywykli byli przemawiać. Jeden z licznych organów Plenerowskich *Egerer Ztg.*, wystąpiła onegdaj z artykułem, którego treść, sądzę, opamiętać powinna p. Jaworskiego i jego podkomendnych. Wiedząc, jak mało nasi politycy śledzą za inspirowanemi głosami prasy niemieckiej, pozwalam sobie w głównych zarysach podać do ich wiadomości głos Plenerowskiego organu. Niemcy — powiada *Egerer Ztg.* — mają już dość tych roszczeń rozmaitych podrzędnych ludów (inferiore Volksstaemme) w Austrji. Kiedy Czesi, liczebnie słabi (?), a kulturnie upośledzeni (??), żądają uwzględnienia swego prawa państwowego, czas już Niemcom odsłonić przyłbicę i okazać się panami w Austrji. My, Niemcy — woła prorok z Chebu — żądamy naszego prawa państwowego, żądamy niemieckiego państwa w Austrji, złożonego z wszystkich prowincyj, które ongi wchodziły w skład związku niemieckiego (a więc i Czech). Trzeba już raz pokazać tym egzotycznym narodom, że czas ich minął bezpowrotnie.... W tym mniej więcej tonie toczy się całe rozumowanie. Ratuj święty Dunajewski! Jakaż to zmiana zaszła w tym krótkim czasie, odkąd ustąpił z gabinetu i izby dr. Dunajewski do dnia dzisiejszego! Nie darmo to dzienniki liberalne ustąpienie p. Dunajewskiego powitały jako zapowiedź nowej ery i nie darmo też dziś jeszcze zębami zgrzytają na wspomnienie o nim. Od dwóch lat *Dziennik Polski* konsekwentnie ostrzega delegację polską i konsekwentnie przewiduje chwilę, w której urosła na naszych barkach potęga niemiecka przeciwko nam samym się zwróci; dziś chwila ta niestety bardzo już jest bliską, a opamiętanie bardzo jeszcze dalekie.

Chcecie mieć pojęcie, dokąd już doszedł szowinizm niemiecki, posłuchajcie następującej historji: Prezydent kraju wydał magistratowi miasta Opawy nakaz, by z powodu pojawienia się cholery w Galicji, rozlepił odpowiednią instrukcję dla mieszkańców w języku niemieckim i czeskim. Język czeski przestraszył pana burmistrza więcej, aniżeli sama cholera; zwołał więc ojców miasta i przedłożył im sprawę. Sławetni ojcowie, nie namyślając się długo, uchwalili wnieść do ministerstwa rekurs z powodu nakazu afiszowania instrukcji także w języku czeskim, na razie zaś wstrzymać się od wykonania rozkazu. Burmistrz, konstatując jednomyślność uchwały, wyraził radość, że w ten sposób zawarowany został „niemiecki charakter kraju". I cóż wy na to, ojcowie narodu, którzy łączycie się z Niemcami przeciwko tym, których nazywacie szowinistami czeskimi? Czemże wobec tego jest ów szowinizm, objawiający się zresztą tylko w własnym kraju, nie zaś — jak w powyższym wypadku — na obcych śmieciach? Ale Koło polskie nic nie słyszy, tylko popiera rząd na zabój, a kraj w dziwnej ospałości nie umie nawet zebrać się na energiczny protest, który pouczyłby wszystkie strony, a przedewszystkiem samych Niemców, jaką jest właściwie opinja kraju i po czyjej stronie są sympatje większości.

Adin.

Budapeszt, 1. października.

(Otwarcie delegacji. — Czas ich trwania. — Węgierska delegacja i jej prezydjum. — Hr. Aponji i Gabryel Ugron — Przyjęcie u dworu. — Mowa tronowa. — Austrjacka delegacja.)

Dzisiaj rozpoczęły obie delegacje, austrjacka i węgierska, swoje posiedzenia. Czas trwania delegacyjnych obrad w metropolji węgierskiej, preliminują w kołach politycznych na przeciąg dni 25.

Węgierscy delegaci odbyli wczoraj konferencję i wybrali kandydatów do prezydjum oraz członków rozmaitych komisyj delegacyjnych. Dzisiejsze, pierwsze posiedzenie, było niejako zatwierdzeniem tego oficjalnie, co poufnie wczoraj już zrobionem lub załatwionem zostało — prezydentem delegacji węgierskiej został hrabia Ludwik Tisza, brat Kolomana, zastępcą zaś hrabia Gèza Szapary, ochmistrz na dworze królewskim — a stryjeczny brat węgierskiego ministra prezydenta. Na sekretarzy powołani zostali, Aleksander Hegedüsz, Stefan Rakowski i baron Józef Radnyański, kasztoszem wybrany został, baron Albert Wodianer. Wszyscy wyżej wymienieni należą w sejmie do stronnictwa rządowego „pseudo" liberalnego.

W komisji dla spraw „zewnętrznych" niezawodnie najwybitniejsze zajmie stanowisko i najpotężniejszy głos zabierać będzie hrabia Aponyi, który przygotowuje pono szeroko zakreśloną interpelację do ministra Kalnoky'ego, w sprawie stosunków monarchji do obcych państw, a dalej w kwestjach polityki serbskiej, i bułgarskiej oraz sąsiednich państw bałkańskich a na domiar tego, nosi się pono hrabia Aponyi z myślą żądania kategorycznych wyjaśnień ze strony ministerstwa spraw zewnętrznych, co do franko rosyjskiego sojuszu. W komisji dla spraw „wojskowych" interesującem będzie wystąpienie posła Gabryela Ugrona, po raz pierwszy uczestniczącego w obradach delegacyjnych. Jak wiadomo, poseł Ugron jest przewódzcą klubu „ugronistów" w sejmie węgierskim — skrajnym opozycjonistą — a mowcą znakomitym, choć zarzucają mu, że nadto ognistym jest w sejmie, więc obawiają się, że nie będzie się umiał hamować i podczas obrad nad budżetem wspólnej armji, której nazwa sama jest niejako bolesną „solą w oku" dla takiego typowego Węgra-narodowca, jakim jest nieubłagany i nieprzejednany Ugron.

W austrjackiej delegacji, potulniejszej i lojalniejszej zazwyczaj, obrady będą niezawodnie rączo i spokojnie przemijać, jeżeli Młodoczesi nie zechcą tego spokoju zakłócić, jakąś interpelacją ze swej strony, która mogłaby sprowokować — zamięszanie lub dłuższą nieco gorączkową debatę. Jeżeli poseł Masaryk poruszy — jak to podały dzienniki — sprawę kroacką w delegacji austrjackiej to można się spodziewać, że odpowiedź ze strony Węgrów będzie stokroć silniejsza niż interpelacja Młodoczechów.

Węgierska delegacja obraduje w sali muzeum narodowego — austrjacka — w sali hotelu „Hungarja — na parlamentarną izbę co drugi rok przekształcaną. W tym roku kończy się kontrakt rządu austrjackiego z zarządem hotelu, i oto po raz ostatni delegaci obradują w hotelu. Słychać, że rząd austrjacki czyni kroki po temu, aby jak najprędzej wybudować w stolicy Węgier specjalny gmach, dla obrad delegacji austrjackiej przeznaczony.

W poniedziałek o godzinie południowej król i cesarz przyjmuje delegacje na zamku budzińskim, a mianowicie — ze względów na kurtuazję — pierwej austrjacką a w godzinę później węgierską.

Mowa tronowa dojdzie was niewątpliwie drogą telegraficznego drutu prędzej, niż moja korespondencja. Treść jej naturalnie dotąd nie jest nam znaną, atoli przypuszczają, że tegoroczne orędzie królewskie nie wiele różnić się będzie od zeszłorocznego — a *passus*, dotyczący stosunków monarchji do innych mocarstw, będzie formą i treścią swą nadzwyczaj łagodny. Do corocznych żądań nowych kredytów na ulepszenie armji, tak już się przyzwyczaiły ludy Austo-Węgier, że wystąpienie rządu o kredyt 4 miljonów w tym roku, na tenże sam cel, nie dziwi nikogo zapewne. Regulacja waluty zapewne w mowie tronowej poruszona będzie, aleć już i tę ustawę przyjęły parlamenty obu połów monarchji, więc i z konsekwencją, a raczej z kredytem na tę regulację — zgodzić się musimy.

Austrjacka delegacja dziś o godzinie pierwszej zebrała się na plenarne pierwsze posiedzenie, które miało na celu li tylko ukonstytuowa-

16)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

XXXV.

Pan komornik Orzełkiewicz otrzymał pismo od notarjusza z Hohenschwangau tej treści:

— Ja niżej podpisany Ernest hrabia Hohenschwangau, ordynat na Hohenschwangau, zostałem pokrzywdzony w moich prawach, jako małżonek przez to, że żona moja Klementyna z Wronowskich Hohenschwangau, odjechała mój dom wbrew mojej woli i mimo przedstawień, które jej poczyniłem, dodając wyraźnie, że nie ma zamiaru powrotu. W pierwszej chwili, dotknięty w najdroższych moich uczuciach, tym jej samowolnym postępkiem chciałem się na to zgodzić, byśmy żyli osobno i napisałem nawet list do jej ojca, pana Seweryna Wronowskiego, w celu omówienia utrzymania, które miała otrzymać odemnie. Ale skoro się policzyłem z Bogiem i mojem sumieniem, stało się dla mnie rzeczą jasną, iż mnie nie wolno zezwolić na nasze rozłączenie, Bóg bowiem ustanowił małżeństwo w tym celu, aby mąż i żona żyli wspólnie i byli sobie wzajemnie pomocą. Wzywam tedy moją żonę, wyżwymienioną hrabinę Klementynę z Wronowskich Hohenschwangau, aby najdalej do dwóch tygodni po otrzymaniu tego listu powróciła do Hohenschwangau i zajęła swoje miejsce przy moim boku, a to tem pewniej, że odziedziczywszy po świętej pamięci bracie moim hrabiu Wilhelmie Hohenschwangau ordynację rodową, mam obowiązek utrzymywać odwieczną pozycję mojego domu, czego robić nie mogę, jak tylko z pomocą mojej ślubnej małżonki.

Następywały podpis legalizowany i wezwanie, aby pan notarjusz Orzełkiewicz pismo to wręczył osobiście do rąk hrabiny Hohenschwangau i odesłał notarjalne poświadczenie odbioru tego pisma.

Pan komornik zmarszczył swoje brwi kiedy przeczytał przesyłkę; chodził niecierpliwie po biórze, potem burczał swoich pomocników i praktykantów, potem okazał zły humor swojej żonie, a wreszcie poszedł do miejscowego kasyna i tam opowiadał głośno wszystkim, że jest w djabelnym kłopocie, bo dostał takie i takie pismo, które musi powieść do domu para majora, dla którego czuje najserdeczniejszą przyjaźń, a wie, że temu musi sprawić wielką nieprzyjemność spełnieniem swoich funkcyj. Ulżywszy sobie w ten sposób notarjalnej tajemnicy, wyspał się smacznie, a nazajutrz przed południem pojechał do Rajów, dokąd zwykle tylko po południu jeździł.

W Rajach nie było już państwa Adamów Wronowskich. Zresztą przyjazd pana Orzełkiewicza nie byłby zrobił żadnego wrażenia, gdyby nie był przyjął miny tajemniczo urzędowej i gdyby nie był powtarzał jakichś słów, zdradzających ważną misję.

Że było już babskie lato i że śliczna nastała pogoda, zaprosił po jakimś czasie Kornela na osobną konferencję, na dziedziniec pod ową jabłonią, pod którą poznaliśmy niegdyś Klimunię jako panienkę, rwącą się do zabaw wielkiego świata i pokazał pismo Kornelowi, które mu się wcale nie podobało.

— Przypuszczam — rzekł — że Ernest nie był jeszcze otrzymał ani listu Klimuni, ani nawet listu ojca, kiedy ten akt sporządzał. Jestem tego nawet pewny. Mimo to uważam taki krok urzędowy za zły znak. To tak wygląda, jak gdyby Ernest to pismo wygotował na to, aby Klimunia nie wróciła i aby potem mógł na tej podstawie rozpocząć proces rozwodowy.

— Tak nawet jest niezawodnie — rzekł pan komornik — ale wierzę z drugiej strony, że zmieni swoje postanowienia, skoro otrzyma listy, o których pan dobrodziej mówisz listy, które zapewne dążą do ponowienia małżeńskiej zgody.

— Tak i ojciec i siostra pisali, że Klementyna w tych dniach wróci do męża.

— To dobrze, skoro się to stanie, będzie niniejsze wezwanie bezprzedmiotowe i odpadnie wszelki powód do starań o rozwód.

— Tak, tak, zapewne! Ale co pan komornik myślisz z tym listem robić?

— Uważasz pan, muszę go wręczyć pani hrabinie, jest to mój obowiązek urzędowy i na to przysięgałem.

— Dobrze, skoro to pan musisz zrobić, nie ma o czem gadać. Ale pozwól pan, abym najpierw pomówił z moim ojcem.

— Przecież na to pokazałam to Panu, abyś zrobił to, co uważasz za stosowne.

Kornel poszedł tedy do kancelarji, gdzie zastał majora samego, czytającego jakąś francuską powieść i zaraz podzielił się z ojcem otrzymaną nowiną.

Dodał od siebie: — Doprawdy, nie wiem, czy Klementyna dobrze zrobi, wracając? czy nie lepiej przystać na propozycje, które Ernest pierwej robił?

— A to dla czego? — spytał się major, marszcząc brwi.

— Alboż ojciec nie widzi, że Ernest konsekwentnie dąży do rozwodu.

— Widzę, ale jest obowiązkiem Klementyny przeszkadzać rozwodowi z całych sił swoich.

— A ja się obawiam, że nic nie wskóra i że się tylko narazi na niepotrzebną poniewierkę. Przecież mówiłem ojcu, że jest tam owa pani Frydhilda Krause, która Ernesta bałamuci. Ernest dawał się bałamucić chętnie, robił na mnie wrażenie człowieka, kochającego się w Klimuni wtedy tylko, kiedy ją widział, a kochającego się resztę czasu w pani Krause. Mogę sobie tem tylko tłómaczyć to teraźniejsze postępowanie Ernesta, że miłość do pani Krause zapanowała teraz nad nim wszechwładnie i że ułożyli sobie, że się oboje rozwiodą, a potem pobiorą. Jeśli tak jest, nie wiem, pocoby Klimunia miała jechać do Bawarji, pocoby się miała narażać na nie wiedzieć jakie upokorzenie?

— Na to, aby ją Ernest znowu widział i aby tem samem odstąpił od swej zalotnicy. Ja podobne niebezpieczeństwo przeczuwałem i dlatego nagliłem na powrót. Zresztą jeśli rozwód już ma być koniecznie, niech będzie jawnie z winy Ernesta? Nie pojmuję, jak to być może, abyś nie wiedział, że jeśli Klimunia teraz do Bawarji nie wróci, potwierdzi oniesławiające wieście, które o niej wygłoszono. Niech wraca i niech przy mężu siedzi, póki jej przemocą z domu nie wyrzuci!

Pan major kazał następnie przywołać do siebie Klimunię, panią Michalinę i komornika i przy sobie kazał wręczyć Klimuni pismo, którego odbiór pokwitowała.

Klimunia rzekła tylko: — Ojcze! ciężko mi tam będzie; ale pojadę, tak jak jechać miałam i Bóg mi dopomoże, abym spełniła twoją wolę.

Major odrzekł: — Kornel pojedzie z tobą i jak długo trzeba będzie, zabawi przy tobie. Pamiętajcie, piszcie do mnie całą prawdę, a czuję, że choć jestem unieruchomiony przez kalectwo, pomogę wam najskuteczniej, jak tylko będę o wszystkiem wiedział. O moje życie chodzi, bo wiem najniezawodniej, że w chwili, w którejby się małżeństwo Klimuni na nowo zerwało, umrę. Więc tając przedemną jakikolwiek szczegół i udaremniając przezto moją pomoc możecie się przyczynić do mojej śmierci. Pamiętajcie o tem!

W parę dni potem, nastąpił wyjazd Klementyny i Kornela. Matka z płaczem, ojciec z powagą błogosławili odjeżdżającej córce, a Eustachy zawołał za odjeżdżającym koczem:

— Pamiętaj tam Klimuniu! trzymaj się dobrze! Nie daj się Niemcom! Pokaż im, gdzie raki zimują, bo inaczej zjedzą cię z kaszą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niu się jej. Po przemówieniu ministra Kalnoky'ego — poproszono posła Hauswirtha o przewodnictwo chwilowe, poczem po formalnościach biurowych, przystąpiono do wyboru prezydenta. Charakterystycznym był fakt, że t r z e c h posłów Młodoczechów wstrzymało się zupełnie od głosowania. Na 46 oddanych kartek padło 44 głosy na barona Chlumeckye'go, który wstąpiwszy też na trybunę, zajął zaraz miejsce prezydjalne. Na wiceprezydenta wybrano Hauswirtha — następnie wybrano czterech sekretarzy i 4 gospodarzy, poczem zamknął posiedzenie prezydent zawiadomieniem, że cesarz przyjmuje delegatów na zamku budzińskim w poniedziałek.

Pobóg.

* * *

Budżet wojskowy, który w przeszłym roku podwyższony został o 4·4 milionów, w tym roku znów podniósł się 1·2 mil. — jest to tem cięższe, że przeważną część tej sumy obciąża „ordynarjum," a więc nie ma charakteru przejściowego. Oprócz wstawionej na rok 1893 sumy na zwyczajne wydatki budżetu wojskowego, która o 2,736 840 zł. jest wyższą od sumy w r. 1892, proponuje zarząd wojskowy oszczędności administracyjne w kwocie 1,342.637, również na cel wydatków zwyczajnych. Z doświadczenia jednak wiemy, że te oszczędności osięgnąć się nie dadzą, że przeto i ta kwota oznacza faktycznie wzmocniony wydatek.

Ważniejsze pozycje preliminarza, tyczące się organizacji armji są: Na zastąpienie 637 oficerów stale odkomenderowanych 924 053 zł. na kreowanie 450 posad podporuczników przy piechocie i strzelcach 530.000, na zwiększenie stanu kompanji 23 pułków 298.000; i 632 000 zł. Wszystko to są wydatki stałe, kt're nietylko pozostaną w przyszłych latach ale się i podniosą. Dziwnem więc wydaje się, że ministerstwo wojny nazywa te wydatki „nadzwyczajnemi."

Natomiast z pewnem zadowoleniem podnieść należy, że przystąpiono do zasilenia armji lekarzami nieco wydatniej. Ma być utworzonych 74 miejsce starszych lekarzy, na co tymczasowo preliminowano 57.824 zł. Na „żywność dla żołnierzy" ustawiono kwotę o 755.937 zł. wyższą, spowodowaną podniesieniem się cen artykułów żywności.

Z wydatków nadzwyczajnych zauważyć należy 2,000.000 na Manlichera (trzecia rata) na proch bezdymny wstawiono 2 5 miljonów, 1,000.000 zł. wynoszą i w tym roku fortyfikacje galicyjskie, 200.000 wydatki na baraki. Dalej zamierza zarząd wojskowy nabyć przenośne namioty na kwotę 4,200.000. z których 360.000 wstawiono jako pierwszą ratę. Na sprawienie lekkich podwód prowentowych żąda zarząd 1,824.700 zł., z czego do tegorocznego budżetu wstawiono 912.350.

Cały preliminarz wojskowy wynosi dla armji lądowej 1 2 5,9 5 6.8 0 5 zł., a w kredycie dodatk. 1,571.000, dla marynarki zaś 12,077.680.

Pokaźne cyfry!

Do komisji b u d ż e t o w e j delegacji austrjackiej wybrani zostali: Hr. St. B a d e n i, Bezecny, Buquoy, C h r z a n o w s k i, Czedik, Dumba, Eim, Falkenheyn, J a w o r s k i, Kathrein, Gregorcic, Bärnreither, Meznik, Pabstmann, Plener, P o p o w s k i, Promber, Russ, Stürgk, Suess, Velter.

Do komisji p e t y c y j n e j: Baumgartner, Ceseli, Helfert, M a n d y c z e w s k i, Moros, Richter, S z c z e p a n o w s k i, Thumher.

Prezesem komisji budżetowej wybrany został hr. Falkenheym, jego zastępcą Plener, jeneralnnym sprawozdawcą dr. Kathrein.

B u d ż e t w o j s k o w y o d d a n o — w i d o c z n i e p r z y p a d k o w o — P o l a k o m. Referat wydatków zwyczajnych wojskowych objął hr. Stanisław B a d e n i, nadzwyczajnych zaś P o p o w s k i.

Delegacja austrjacka natychmiast po przyjęciu przez cesarza, zamierza przystąpić do obrad aby jak najszybciej ukończyć swe prace. Budżet wojskowy ma być w tym tygodniu ukończony. Przemowa cesarza i hr. Kalnoky'ego ma być bardzo pokojową.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k 4. października.

Teatr skarbkowski: „Na jedną kartę", sztuka w 5 aktach Henryka Sienkiewicz. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. B a d e n i wyjechał wczoraj do Przemyśla na lustrację tamtejszych stosunków miejskich. — Marszałek krajowy, ks. Eustachy S a n g u s z k o i zastępca marszałka p. Antoni Jaxa C h a m i e c, wyjeżdżali d. 2. bm. do Żółkwi, celem zwidzenia tamtejszego zamku i przekonania się, jakie roboty należałoby przedsięwziąć dla zachowania tego zabytku. — Dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Z g ó r s k i wyjeżdża dziś z żoną na kilka tygodni do Abazzji.

Kalendarz. Wtorek (4.): Franciszka Seraf. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 5. minut 26.

K a l e n d. m y ś l i w s k i Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ks. Henryk Reuss XIX., porucznik gwardyjskiego pułku artylerji, zmarł, jak donosiliśmy, skutkiem dyfterji w Radowcach, licząc 30 lat życia. Do Radowiec przybył ks. Reuss mniej więcej dwa tygodnie temu na łowy do swego szwagra hr. Witzleben, u którego służby grasowała wspomniana choroba. Zapadłszy wkrótce po przybyciu na ból gardła, książę wybrał się mimo to na łowy. Tam jednak tak zaniemógł, że go przywieziono w stadjum wysokiej gorączki, a przyzwany lekarz dr. Kipser skonstatował dyfterję. Wezwano jeszcze z Czerniowiec dr. Załozieckiego i dr. Porasa, wszelkie wysiłki jednak okazały się bezskuteczne i książę zmarł.

Subwencje państwowe. Ministerstwo rolnictwa upoważniło namiestnictwo do oznajmienia Wydziałowi krajowemu, że na razie może przyzwolić tylko jedno stypendjum o rocznych 1000 zł. na lat trzy, począwszy od roku szkolnego 1892/93, dla ukończonego ucznia inżynierji, celem wykształcenia go w technice melioracyjnej.

Ministerstwo rolnictwa oczekuje przedłożenia świadectwa wysłać się mającego słuchacza ukończonego z kursu inżynierji, oraz planu jego dalszego wykształcenia we wskazanym kierunku i oznajmiło, że wypłata tego stypendjum nastąpi z początkiem r. 1893.

Dalej poleciło ministerstwo rolnictwa oznajmić Wydziałowi krajowemu, że na utrzymanie kraj. biura melioracyjnego, a to w szczególności na wypracowanie projektu dla przedsiębiorstw, których wykonanie przeprowadzone być może przy pomocy funduszu melioracyjnego z rubryki gospodarcze melioracje, tytuł: kultura krajowa, podwyższa się dotychczasową subwencję na 3000 zł., począwszy od r. 1893 tymczasowo na czas 3 lat.

Dalej idące podwyższenie tej subwencji, dlatego nie może nastąpić, ponieważ odnośny kredyt przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla poparcia robót melioracyjnych, jakoteż dlatego, aby wobec licznych żądań wystarczył przy możliwie największej oszczędności na najpilniejsze potrzeby.

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty potwierdził habilitację dra Aleksandra Skórskiego, jako docenta filozofji i filozofji pedagogicznej.

Pan Włodzimierz Cyprjan Tepa, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień i dyplom magistra farmacji.

Mianowania i przeniesienia. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegjalnych: Teofia Hryniszaka kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kopeczyńcach, dla sądu obwodowego w Stanisławowie; Kazimierza Cwenarskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Krakowcu, dla sądu powiatowego we Lwowie; Jana Klötzla, kancelistę przy sądzie powiatowym w Nowem Siole, dla sądu obwodowego w Tarnopolu i Józefa Korniewskiego, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, dla sądu obwodowego w Brzeżanach.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Wiśniowczyku Józefa Lifschitza do sądu powiatowego w Trembowli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Stanisława Lesiewicza, sierżanta 77 pułku piechoty, dla Nowego Sioła; Jana Jordana, tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Wiśniowczyka i Antoniego Jamroza, pensjonowanego tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Mikulince; zamianował dalej: Karola Jastrzębskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Ustrzykach, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Złoczowie i nadał posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: kanceliście sądu obwodowego w Stanisławowie, Aleksandrowi Lackowi, w Kałuszu; wachmistrzowi żandarmerji Teodorowi Jaworskiemu-Perkiewiczowi, w Ustrzykach; podoficerowi rachunkowemu 10 pułku dragonów, Mojżeszowi Kleinkopfowi w Krakowcu, i systemizowanym djetarjuszom tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Adolfowi Cevetee w Żuławnie, a Erazmowi Windischowi w Kopyczyńcach.

„Halka" za granicą. Z powodu sprawozdań w prasie zagranicznej o wystawieniu „Halki" we Wiedniu, kilka teatrów wyraziło życzenie nabycia partytury. Pełnomocnik spadkobierców Moniuszki, adwokat warszawski Weidel, otrzymał oferty z Weimaru, Berlina, Gdańska, Poznania i Chicago.

Pół miljona dla urzędników państwowych. Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych była w dniu 30. z. m. przedmiotem narad w ministerstwie skarbu i handlu. Po wyłączeniu od korzystania z tego dobrodziejstwa: bezżennych urzędników i służby, zamożnych, tych, którzy otrzymali dodatki pięcioletnie, lub zapomogi, tudzież wszystkich urzędników konceptowych, którzy dobrowolnie zrezygnowali z tego dodatku — okazało się, że urzędnicy podwładni i służba tychże ministerjów, otrzymają 5 – 8 zł. tytułem dodatku drożyźnianego!

Ze sfer konsularnych. Konsulem jeneralnym Niemiec w Warszawie zamianowany został ostatecznie bar. Wangenheim, który przez długie lata reprezentował Niemcy w Sofji. Ma to być jedna z wybitniejszych zdolności dyplomatyczno-konsularnych, jakiemi rząd niemiecki w obecnej chwili rozporządza.

Wystawa teatralno-muzyczna we Wiedniu będzie stanowczo zamknięta d. 9. bm.

Restauracje kolejowe na kolejach państwowych w Galicji, przedstawiające przez długi szereg lat słuszny powód do skarg i żażaleń, doczekały się wreszcie pożądanej reformy. Z dniem 1. bm. dyrekcja tutejsza wymówiła kontrakty wszystkim restauratorom, nieodpowiadającym przyjętym obowiązkom, — w przeważnej części [illegible] — i dzierżawę takowych powierzyła renomowanym firmom.

Samobójstwo. Dnia 2. b. m. w nocy powiesił się we własnem mieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 6, Nathan Lubinger, kapitalista i posiadacz realności. Przyczyną samobójstwa ma być melancholja, na którą już dłuższy czas cierpiał.

Lekarstwo na biegunkę. *Kurjer stanisławowski* pisze: Osoba wiarygodna, która długie lata między ludem wiejskim spędziła, uprasza nas o podanie do publicznej wiadomości, że najskuteczniejszym środkiem przeciw biegunce, jest picie maślanki, przy odpowiedniej djecie. Środek ten jest niezawodny, a w obecnych czasach chorób żołądkowych bardzo pożądany, szczególniej tam, gdzie w pierwszej chwili o lekarza i lekarstwa trudno.

Ofiarą morderczego czynu padła dnia 30. zm. w Altonie szesnastoletnia córka handlarza win P l a t e. Żebrak, któremu odmówiła jałmużny, ranił ją strzałem z rewolweru tak, że nieszczęśliwa niezawodnie zginie. Sprawca umknął.

Sprawa Dragomirowa. O jenerale Dragomirowie mówią teraz w całej Rosji. Krążą o nim pogłoski sprzeczne. Jedni twierdzą, że nagle z góry poradzono mu, aby podał się na pensję, podczas gdy inni znów zapewniają, że z góry uznano, jako całkiem słuszną surowość, z jaką obszedł się z pewnym wysoko urodzonym oficerem i że nawet grubiański list jego do ministra wojny, nic Dragomirowowi nie zaszkodził. Podobno w Petersburgu przyzwyczajono się już do tego, że Dragomirow nie lubi wytwornego stylu. Według *Kölnische Zeitung*, prawda ma, jak zwykle, być pośrodku. Dragomirow miał się przekonać, że żona owego oficera traktuje adjutantów swego męża, jakoby byli jej adjutantami. Pomiędzy wezwanym z tego powodu do raportu oficerem, a jenerałem przyszło do ostrej wymiany słów, poczem oficer podał się do dymisji, wymieniwszy w swem podaniu szczegółowo, co go do tego kroku zmusza. Minister wojny Wannowski, chciał tego oficera zatrzymać przy armji i w tym duchu napisał list prywatny do Dragomirowa. Odpowiedź jenerała była tak szorstka, że minister sprawę całą zaraportował carowi, który sam decyzję wyda.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 17·8°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 11·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Pomyłka o lat piętnaście. Zajmujący proces rozwodowy toczy się obecnie w oddziale cywilnym trybunału sądowego w Buda-Peszcie. Małżonek podał o rozwód z powodu, że żona mylne w nim wy obiła przekonanie co do jej wieku, a mianowicie posunęła datę swych urodzin o piętnaście lat wstecz.

Historja tego małżeństwa jest następującą: Przed trzema laty poszukiwał baron Walter K. za pośrednictwem pism budapeszteńskich, żony, któraby miała 100.000 zł. posagu. Anonse nie okazały się bezskuteczne. Baron otrzymał niebawem ofertę pani B., która twierdziła, że posiada 300.000 zł. gotówki i pobiera w węgierskiej operze 15.000 zł. rocznej pensji. W półtora roku po zawarciu małżeństwa baron przekonał się, że z tego wszystkiego prawdą jest jedynie, iż pani B. przez kilka miesięcy należała do składu węgierskiej opery. Ponieważ zaś jeszcze przekonał się, iż żona starszą jest o całych lat 15, niż twierdziła, było mu tego za wiele i wniósł skargę o rozwód.

Orygina'ny pochód. Minister poczt Stephan w Berlinie wydał najstarszą swą córkę za mąż za porucznika Napolskiego. Podczas zaręczyn, na których był obecny cały urzędowy świat berliński, przyjaciele Stephana urządzili młodej parze oryginalną owację. Podczas balu otwarły się drzwi i rozpoczął się olbrzymi historyczny pochód: na czele szedł asyryjski posłaniec z listem, pisanym na cegle, za nim egipski listonosz z papirusem gratulacyjnym, dalej ateński „hemerodrom", dwaj rzymscy „tabellarji", jeden z czasów republiki, drugi z epoki cesarstwa, kurjer cesarza Augusta, dalej szedł średniowieczny poseł klasztorny z listem długości 5 metrów, posłaniec studencki z uniwersytetu paryskiego, dalej t. zw. „Briefjunker" zakonu niemieckiego, tudzież miejscy listonosze konstancjeńscy. Na czele nowożytnego oddziału kroczył pocztyljon ks. Thurn-Taxis, dalej czterech brandenburgskich, czterech pruskich pocztyljonów ze sztandarami, wreszcie czterech majtków z państwowego statku pocztowego. Wszyscy wręczali narzeczonym listy z życzeniami. Uroczystość więc miała — jak widzimy — barwę „lokalną."

Deputacja do cara. Z Warszawy donosi nasz korespondent pod d. 30. zm.: Car bawi obecnie w Spale, w dawniejszym Lubochenku i poluje zawzięcie. Po Warszawie krąży obecnie pogłoska, że ma być do cara wysłana deputacja „przedstawicieli" narodu, w celu złożenia u stóp carskich wiernopoddańczych uczuć. Jak obecnie nie można wymienić nazwisk „przedstawicieli", bo wybitne osobistości bawią jeszcze za granicami kraju, a otwarcie nakazywać im powrót jakoś nie wypada. Tymczasem car ma podobno w końcu tego tygodnia opuścić Królestwo i udać się do jakiejś miejscowości w Rosji lub zagranicą, gdzie cholery jeszcze nie ma. Pokazuje się więc z tego, że cara z obawy przed cholerą wyekspedjowali z Petersburga. Dobrze poinformowani utrzymują, że car nie ma pojęcia o rozmiarach klęski — za to carowa zarazą bardzo się interesuje.

Nareszcie jutro ma się ukazać u r z ę d o w a wiadomość o pojawieniu się cholery w Warszawie.

Biuletyn urzędowy stwierdza dotychczas tylko 2 wypadki cholery azjatyckiej, *de facto* jednak — jak skonstatowałem w szpitalu — zmarło dotąd osób 19, a kilkanaście leży chorych.

Zbieg. W tych dniach przed sądem wojennym w Algierze stawał szczególnego rodzaju dezerter. Był nim feldfebel Walther, z 1. pułku żuawów, który przed 2½ laty otrzymał urlop dwutygodniowy, w celu udania się do Bussena (departament Wogezów), gdzie się chciał widzieć z ojcem, Alzatczykiem. Ponieważ jednak starzec był chory i nie mógł przybyć do syna, więc syn udał się potajemnie do Alzacji i odwidził ojca w jego mieszkaniu, w Bitschweiler. Atoli poznany i schwytany, wcielony został do pułku, stojącego załogą w Oldenburgu, w którym półtrzecia roku odsłużyć musiał. Uwolniony, udał się natychmiast do Algierji i zameldował się u dowódcy pułku. Sąd wojenny uznał go niewinnym, a koledzy wyprawili mu świetną owację.

Nekrologja. Hektor Cremieux, autor licznych utworów scenicznych i tekstów operowych, zastrzelił się w Paryżu w d. 30. z. m. Powodem samobójstwa 64-letniego starca było stargane zdrowie i wymarcie bliższej rodziny. Cremieux był bogatym, gdyż oprócz tantyem autorskich, pobierał znaczną płacę jako sekretarz jednej z instytucyj finansowych.

(*m.*) **Teatr zimowy** jest już odrestaurowany, w ciągu dnia wczorajszego wszystkie roboty zostały wykończone, tak, że we wtorek odbędzie się pierwsze przedstawienie. Bardzo pięknie wygląda obecnie amfiteatr. Trzy wygodne wejścia, opatrzone w wahadłowe drzwi, prowadzą na parter. Wszystkie krzesła i fotele na nowo wypolstrowano i odlakierowano, a w miejscu parteru stojącego ustawiono 60 krzeseł drugorzędnych. Loże otrzymały nowe, jaśniejsze tapety i nowe wygodne krzesła trzcinowe, wykonane w tutejszym zakładzie karnym pod kierwnictwem p. Freuda. Balustrady są również obite nowym aksamitem, a sala cała oraz proscenium jest na świeżo lakierowana i złocona. Żelazną kurtynę odlakierowano, zaś zasłonę aktową odnowiono z gruntu. Pysznie wygląda nowy sufit, wykonany przez p. Dülla. Scena otrzymała nową podłogę, garderoby odrestaurowano, a nad sceną rozpostarto sufit, który ma usunąć niską temperaturę, panującą w zimowych miesiącach. Ogrzanie teatru będzie także daleko lepsze, gdy wszystkie kaloryfery uległy gruntownej rekonstrukcji. Garderoby, przeznaczone dla parteru, mieszczą się w klatkach schodowych po obu stronach.

Oprócz tego urządza dyrekcja własnym kosztem rodzaj *focyer* na pierwszem piętrze. Aby zaś w ubikacjach należących do teatru, panował porządek, dyrekcja teatru wynajęła od fundacji skarbkowskiej drugie i trzecie piętro po nad „Kołem literackiem", gdzie się mieścić będą kancelarja teatru, bibljoteka i wielka sala prób. W ten sposób właściwy budynek teatralny oddzielony zostanie od reszty gmachu.

Jak się sala przedstawi przy oświetleniu wieczornem, to pozostawiamy naszemu sprawozdawcy teatralnemu, który nie omieszka dać opis po wtorkowem przedstawieniu. Tyle tylko możemy jeszcze dodać, iż dyrekcja teatru weszła w rokowania z pewną firmą zagraniczną, która ma urządzić oświetlenie elektryczne nietylko sceny, ale i widowni. Zostanie to uskutecznione jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

[*m*] **Ze stacji ratunkowej.** W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 12. w nocy, zaw zwano ze stacji lekarza dra Landaua do domu przy ulicy Skarbkowskiej l. 13, będącego własnością lwowskiego bogacza żyda Arona Philippa. W ciasnej, niskiej, brudnej izbie spało na ziemi sześć osób, a między temi chore na ospę dziecko i tegoż ojciec, Dymitr Pukas liczący lat 45, który dostał nagle wymiotów, biegunki i silnych kurczów. Wobec tych bardzo podejrzanych objawów chciał dr. Landau przenieść niebezpiecznie chorego do szpitala obserwacyjnego przy ul. na Błoniach. Wskutek oporu żony, nie dało się to zaraz uskutecznić. Choremu udzielono pomocy, a po uskutecznionych wstrzykiwaniach z morfiny, stan jego nieco się polepszył. Około godziny 8. rano pospieszyli do chorego dwaj lekarze ze stacji ratunkowej, zastali go jednak już umierającego. Zarządzono rozmaite środki ratunkowe, jednakże bezskutecznie, gdyż chory po kilkunastu minutach, wśród strasznych bólów, zakończył życie. Na kwadrans przed zgonem Pukasa, zmarła jego córka na ospę.

Na wiadomość o tym wypadku, zgromadziły się na ulicy Skarbkowskiej tłumy publiczności, które chciały koniecznie wtargnąć do domu, i dopiero policji udało się zaprowadzić porządek.

Co było powodem śmierci Pukasa, który jeszcze o godzinie pół do 12. w nocy był zupełnie zdrów i zabawiał się w szynku, wykaże sekcja zwłok. W każdym razie wypadek ten jest bardzo podejrzany; to też fizyk miejski dr. Pawlikowski zarządził delożowanie wspomnianego pomieszkania, a właściwie obrzydliwej nory, oraz desinfekcję całej kamienicy. Mieliśmy sposobność oglądać tę kamienicę, na którą już kilka razy zwracaliśmy uwagę komisji sanitarnej. Rzeczywiście, dziwić się należy, że dotychczas w tej niechlujnej nie kamienicy, ale budzie, nie zrobiono porządku. Czyżby p. Aron Philipp cieszył się tak wielką protekcją, iż podobne nieporządki mogą być w jego domu tolerowane? Nie jedno pomieszkanie, ale cały dom powinien być natychmiast delożowany, gdyż pomieszkania w tej ruderze nadają się chyba na chlewy! Spodziewamy się, że komisja sanitarna wystąpi z całą energją i nauczy Arona Philippa porządku.

D. 3. bm. (G. 5·30 rano). Służbę inspekcyjną w ciągu minionej nocy pełnili pp. dr. Hellmann i dr. Sokall. Wypadków wybitniejszych nie było. Pomocy lekarskiej ze stacji inspekcyjnej wzywano dwa razy: o godzinie 9·30 wieczór na ulicę Janowską pod l. 14 do chorej mamki, u której skonstatowano tylko *Gastritis acuta*, i po raz drugi do fabryki Baczewskiego pod rogatką Żółkiewską, gdzie zachorowała wyrobnica Katarzyna Głowa. I ten wypadek nie przedstawiał nic groźnego. W drodze z powrotem na stację wezwano jeszcze doktora do chorej Katarzyny Symczyszyn, wyrobnicy, mieszkającej w domu pod l. 102 na Zniesieniu, ale i tu na szczęście nie znaleziono nic podejrzanego. Doktor powrócił na stację o godzinie 12. i dalszą część nocy prawdopodobnie przepędził już spokojnie, raport bowiem urzędowy niczego więcej nie podaje.

Walka o restaurację kolejową. Jak już donosiliśmy, dyrekcja kolei państwowej wymówiła z d. 1. października kontrakt dzierżawny obecnemu restauratorowi, oddając restaurację innemu przedsiębiorcy. Tymczasem obecny restaurator nie chce ustąpić z lokalu, wskutek czego dyrekcja zmuszona była urządzić restaurację w poczekalni drugiej klasy. Drzwi, prowadzące z restauracji na peron i drzwi do poczekalni zamknięto, przy innych zaś wejściach ustawiono służbę, która poucza podróżnych, że restauracja znajduje się w poczekalni klasy II. Wobec zaś braku kuchni, oddała dyrekcja nowemu restauratorowi do dyspozycji dwa wagony, w których znajdują się zupełnie urządzone kuchnie. Otóż przed objadem i kolacją wagony te wjeżdżają na peron, stają na pierwszym torze i stąd wnoszą do restauracji jedzenie. Oczywiście nie [illegible] to długo, gdyż dotychczasowy restaurator ostatecznie będzie musiał ustąpić, jeżeli nie dobrowolnie, to zmuszony przez sąd.

Procesja. Z powodu święta Matki Boskiej różańcowej, odbyła się onegdaj o godzinie 6. wieczorem procesja na Rynku, gdzie ustawiono cztery ołtarze. Tysiące publiczności wzięły udział w procesji.

Krwawa biegunka — jak się dowiadujemy — panuje epidemicznie w okolicznych wsiach Przemyśla.

Aresztowano w Gródku Adama W., dyetarjusza Wydziału krajowego, za kradzież papierów wartościowych na 1500 zł. na szkodę p. K. Złodziej rozbił biurko, a zabrawszy papiery, uciekł do Krakowa. Znaleziono przy nim jeszcze 500 zł.

Do wiadomości komisji sanitarnej. Na u l i c y P i e s z e j w c z ę ś c i g ó r n e j (od strony „Szkarpów") panuje najokropniejsze niechlujstwo i zgnilizna. Na zdechłym k o c i e kury urządzają sobie ucztę... Prócz tego improwizowana tamże Jägermanówka zasługuje na uwagę komisji.

Kronika brukowa. D. 2. bm. rano wszedł do sklepu złotnika p. Völkera, w hotelu francuskim, jakiś młody jegomość w towarzystwie elegancko ubranej damy, a to niby w celu kupienia łańcuszka złotego. Po odejściu tej pary, spostrzegł p. V. kradzież złotego łańcuszka, wartości 40 zł. Wypadek ten niech będzie przestrogą dla innych złotników.

Do pomieszkania Nuchima Messinga przy ul. Zamarstynowskiej l. 46. w czasie, gdy tenże modlił się w bożnicy, dostał się nieznany złodziej i skradł suknie, oraz srebro.

Ogień pokojowy wybuchł d. 2. bm. o godzinie 4

ZAWRÓT GŁOWY.

Za dni naszych wielkie kolonje afrykańskie są spokojne i na zawsze podbite, lecz niegdyś, gdy niepewne kroki stawiano w uciążliwych podbojach, każda niemal godzina zaznaczała się jakiemś nieszczęściem, nieustanne potyczki, często wielkie bitwy, a każda poczta z nadzwyczajnej, przedniej straży miała swoją historję romantyczną do zanotowania i właśnie jedną z nich chcę opowiedzieć:

. . . .

Wiatr niepewny i lekki podniósł się nad ciężką pustynią, powietrze orzeźwiło się nagle; noc szybko zapadła.

Przedmurze horyzontu, łańcuch wznoszących się pagórków, barwiło się stopniowo łagodnemi cieniami liljowemi i szaremi. Na prawo i na lewo rozciągał się rząd równie różowego piasku, nieograniczony, niereguralnie podziurawiony potokami, o wodach ciemniejszych lub jaśniejszych — stosownie do ich głębokości; poprzedzielany palmami, rzadko rosnącemi, żółtemi, zakurzonemi i spalonemi. Zmierzch i świt nieznane są w Afryce, ciemno się tam robi nagle, jak gdyby kto zasłonę spuścił; a ta gwałtowność zmiany potęguje się w miarę, jak się zapuszcza w pustynię, do środka kontynentu.

Tutaj, w południowej Oranji, za Saidą, prawie na granicy marokańskiej, przy wejściu do tajemniczej Fighig, najdalej, jak tylko dotarły wyprawy wojenne, ten fenomen natury staje się bardzo znacznym: ziemią zawładnęły ciemności w kilku minutach i jak atrament, wlany do wody, mąci takową, tak szybko zasuwają się ciemne obłoki w powietrzu i mącą jasność dzienną. Trąba zabrzmiała w kole namiotów; konie, spięte ostrogami, podniosły łby, a strzelcy w szerokich spodniach płóciennych, powoli stawali w szeregi na wołanie wieczorne. Smętne dźwięki, głośne, a przeciągłe, trwały bez końca, niesione przez fale wdzięcznie brzmiącee aż do stóp gór spokojnych, gdzie wszystko już milkło. Szwadron ustawił się po prawej stronie. Cabarousse, kapitan dowodzący i dwaj jego porucznicy Peyzalte i Vaudras, z rękoma spuszczonemi, nie mówiąc ani słowa, przyglądali się niedbale tej czynności; a w koło, w dali i nad nimi, wszędzie cisza tak wielka, że zdawało się w niej czuć świętość jakąś religijną, pełną wspaniałych tajemnic.

Zaczęło się wywoływanie. Podkreślając wymienione imiona, sypały się odpowiedzi krótkie, monotonne wzdłuż szeregu, jak bywało codziennie o tej samej godzinie, z obojętnością apatyczną pańszczyzny wymieniając imię jedno za drugiem..

— Obecny!.. becny!... ny!...

— Haurion?...

Nikt nie odpowiedział. Zdziwiony podoficer podniósł oczy z trzymanej książki i znowu zapytał:

— Haurion??...

Nic. — Hej! czyście tam pogłuchli?... Nikt nie odpowiada. Brakowało jednego kawalerzysty. Jego zwykli sąsiedzi z tegoż rzędu, ściągali ramionami, robili jakieś gesta... ani nie wiedzieli, ani nie rozumieli.

Cabarousse zbliżył się krokiem sztywnym.

— Nuże! Kto z was ostatni go widział? Gdzie? Kiedy? Rano — przy czyszczeniu koni — nikt potem?

— Kończyć wywoływanie!... Rozerwać szeregi!...

A więc brakowało jednego kawalerzysty. Gdyby to było w bliskości jakiegoś miasta, Cabarousse byłby wzruszył ramionami i powiedział po prostu: uchybił! ale w środku pustyni, o dwadzieścia mil od ostatniej stacji, każdy człowiek nieobecny może być uważany za zmarłego; a w jedynym samotnym szwadronie zbłąkanym, mogącym liczyć li tylko na swoją własną pomoc, to wywołanie bez odpowiedzi sprawiało wrażenie przykre. Na pustyni jedność zacieśnia się bardzo — różnice indywidualne znikają; nie ma tam obcego — wszyscy są sobie towarzyszami; a więc jeden z tych towarzyszy znikł. W szeregach wojskowych mówiono o takiem zniknieniu ze wzruszeniem, z tem instynktownem przerażeniem: „a gdyby to było na mnie padło." Bo nigdy egoizm ludzki nie zrzeka się swych praw, a wszelka solidarność bądź co bądź opiera się na tym strachu o samego siebie.

Ten kraj jednak nie był znowu tak strasznie niebezpieczny — stanowczo nieprzyjacielski; bandy wojownicze Arabów koczujących były odparte za góry, jedna tylko wioska Kabylów pozapalała swe ogniska w niewielkiej odległości, lecz Kabyle są przywiązani do miejscowości, obyczajów nie dzikich i jeżeli ich się nie wyrzuca z ich własnych lepianek z pod własnego dachu z błota i kamienia, to oni spokojnie przyglądają się z oddali przechodzącym obcym wojskom, pokrytym kurzem z złotego piasku. A jednak podejrzliwy Cabarousse gryząc powoli swe wąsy — patrzył uparcie w stronę wioski. Tam kryła się ta zagadka.

Nagle zwrócił się do szeregów: — A więc zobaczymy, tylko bez żartów! przecie któryś z was, coś o tem wiedzieć musi!... czy tam są kobiety... jakaś Kabylka... co? Odpowiedzieć... na Boga!.. ty lub ów, wszyscy naraz... ależ odpowiadać, lub...

— Czy jedna kobieta, czy ich jest dwie... to już wszystko jedno — bąknął jeden kawalerzysta, wstrząsając głową, z miną złośliwą.

— Przybliż się — ty! i wyśpiewaj no wszystko prędko!

Kawalerzysta przybliżył się, no i wyśpiewał prawdę. Był on gadułą dobrym w koszarach, zuch harcownik i frazesista na swój sposób:

— Tak się rzecz miała, mój kapitanie, człowiek nie jest przecie z drzewa, a sześć miesięcy, to kawał czasu; pustynia wielka; i twarde życie i kobiet nie ma...!

Potem jął tłumaczyć, że małe Kabylki przychodziły prać swe pstre gałganki w strumieniu, niedaleko od ich obozu i wprawdzie zerkały oczami, a schylając się nad brzegiem strumienia, pokazywały swe maleńkie, wąskie, brunatne stopki. Ale nic więcej! na moją głowę! z pod ich zawojów widać tylko oczy..., ale jakie oczy!

Haurion poszedł popatrzeć na to pranie... wszystkie były w jednym guście. Twierdził, że największa i najmniejsza spoglądały na niego z pod oka; a w jakimby to nie było kraju, robi to przyjemność...

— Odejdź! — powiedział Cabarousse — i kazał osiodłać konie.

Trzydziestu ludzi zostało dla straży namiotów. Reszta galopowała przy świetle księżyca; i w tę noc jasną ludzie i konie rzucali wielkie kołyszące się cienie, szalone w swym biegu, lecz równe w swej rozciągłości, bo [illegible] rosta jest ściśle przestrzeganą. Chęć bitwy, pragnienie zemsty, popycha naprzód szwadron; a zresztą, wszelki hałas, który przerywa monotonność dni jednostajnych jest mile witany... A więc naprzód!

Na drodze ukazują się i uciekają skrycie szakale, których wycie donośne zdaje się naigrawać z daleka, gdy przeszedł już ten naturalny nieprzyjaciel — człowiek. Od czasu do czasu szabla uderzy o strzemię i zadźwięczy, koń czasem w bok odskoczy, ostrogą nawrócony; potem zbity i milczący oddział ciągnie się dalej sznurkiem, ruchem wachadła, obrazem, który się usuwa w dal...

Żołnierz zadowolony, gdy widzi, że śmierć jednego z nich nie może pozostać niepomszczoną. Roślinność nędzna rozpościera się pod nogami, które potykają się; potem sylwetki wysmukłe wysokich palm zarysowują się przed wzrokiem; dalej jeszcze w nieładzie wydobywa się wioska, jakby z ziemi z swemi ruderami z błota w kształcie kopców, niskich, z wąskiemi oknami, z drzwiami, w które człowiek zmieścić się nie może; w około zagrody dla bydła, puste w tej godzinie. Na głos krótkiej komendy oddział się zatrzymuje. Ani jedno ognisko nie błyśnie nigdzie, wszędzie ponuro, nic się nie rusza; tylko kilka psów zbłąkanych, wietrząc obcego, ujada na kupie gnoju. Stępem obsaczają wioskę, wciąż milczącą i pustą. Zsiąść z konia! Wchodzą do pierwszej lepianki, pusta — pusta i druga — pusta trzecia, wszystkie puste; unosząc broń i narzędzia, uciekł mieszkaniec. To przyznanie się!

(C. d. n.)

Maurycy Montègut.

popołudniu w domu przy ul. Ormiańskiej l. 3. P. Włodzimierz Ł. urządził sobie popołudniu drzemkę, zapomniał jednak zagasić pap'erosa, który upadł na siennik i wzniecił pożar. Straż ogniowa ugasiła ogień.

Z procesu bukowińskiego. Według informacji *N. fr. Presse*, żaden z skazanych nie ma zamiaru zgłoszenia zażalenia nieważności. Natomiast ci, którym przysłuża po temu prawo — w liczbie ich nie znajduje się Trzcieniecki — zgłoszą odwołanie przeciw wymiarowi kary. Wszyscy skazani zamierzają nadto wnieść prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o pozwolenie na odbycie kary w więzieniu bukowińskiem. Wiedeńska prokuratorja państwa zgodziła się — jak głoszą — na powyższe żądanie, co do tych skazanych, którym wymierzono wyższą karę, niż na przeciąg jednego roku. Wobec tego Trzcieniecki, Spendling, Kobierski, Csala, Jurgrau, Blumenfeld i Rosenheck wyprawieni zostaną na Bukowinę. Inni odsiedzą czas kary w więzieniu wiedeńskiem.

Milan się żeni. W prasie bukaresztańskiej kursuje wiadomość, że Milan serbski żeni się z nadzwyczaj bogatą córką jednego z tamtejszych bojarów i że po uzyskaniu indygenatu, wstąpi jako pułkownik do armji rumuńskiej.

Ultimatum z Rypina. Malutki Rypin, odegrywający w rozmowie potocznej Kongresowiaków tę samą rolę, co u nas Kulików lub Mościska, uwiecznił się w prasie pruskiej, dzięki swemu naczelnikowi. Dygnitarz ten zagroził rządowi pruskiemu, iż w razie, gdy w przeciągu 48 godzin nie zostanie cofnięty zakaz przekraczania granicy dla poddanych rosyjskich, on zamknie granicę dla poddanych niemieckich.

Szkoła śpiewu w Lutni rozpoczęła z dniem 1. października kurs nauki śpiewu choralnego i solowego. Informacji co do warunków przyjęcia opłaty, rozkładu godzin i t. d. zasięgnąć można w kancelarji Lutni (ulica Grodzickich l. 4, I. piętro obok apteki Sklepińskiego w Rynku) zawsze w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7. wieczór. W tych dniach odbywają się próby, a mianowicie: chórów mieszanych każdego poniedziałku, chórów męskich w środy, a damskich każdego piątku.

Nowy skład fortepianów, powstał w naszej stolicy, przy placu Marjackim l. 8, Hetmańska l. 4.

Właścicielka p. Klaudja Markiewicz, od wielu lat zaszczytnie znana nauczycielka muzyki, postarała się o dobór wybornych fortepianów wiedeńskich i pianin zagranicznych po cenach nader umiarkowanych.

Praktyczny pomysł.

Od kilku dni mieszkańcy Paryża z zaciekawieniem zatrzymują się przed stawianemi w różnych punktach miasta budyneczkami o niezwykłym wyglądzie i niekażdemu wiadomem przeznaczeniu. Budyneczki te kształt mają niewielkich wieżyczek, wyrobionych z metalu, w górnej części zaopatrzonych w ramy na ogłoszenia, u szczytu zakończonych ornamentyką. Dokoła biegnie napis:

POUR LES VOITURES.

Cuisines.
Lavages.
Bains.

Eau chaude.

Po lewej stronie wieżyczki, na wysokości ręki, mieści się w niej pionowy otwór, a obok guzik do naciskania. Za wrzuceniem jednego *sou* w otwór i za naciśnięciem guzika strumieniem dobywa się na zewnątrz woda gorąca i ścieka w naczynia, ustawiane w odpowiednio urządzonem wklęśnięciu. Ilość wody, spływającej za każdym razem, wynosi 8 litrów, a więc tyle, ile potrzeba na napełnienie zwyczajnego kubla. Do tej pory jedna tylko z wieżyczek, obdzielających automatycznie ciepłą wodą, wykończoną została i w ruch puszczona, a sądząc z oblegającego ją tłumu kucharek, dorożkarzy itp., umiano się poznać na praktyczności urządzenia, przy którego pomocy o każdej porze dnia i nocy za 5 centymów można mieć na zawołanie kubeł wody gorącej. Niemniej sprytnem jest wewnętrzne urządzenie przyrządu, pomysłu p. Robin. Zdawałoby się, iż w łonie wieżyczki wciąż płonie ogień i ustawicznie w odpowiednim zbiorniku woda gorąca wyczekuje zapotrzebowania. Tak jednak nie jest. Wprawdzie przy pomocy dwóch rur, prowadzących z ziemi do wnętrza przyrządu, każdej chwili zaopatrzyć go można w gaz i wodę, ale ani gaz się ten pali, ani woda wrze.

Każda porcja tej ostatniej ogrzewa się dopiero w chwili dobywania się na wierzch, a to przy pomocy następującego mechanizmu: Wyobraźmy sobie palnik gazowy kształtu gwiazdy, jak sito pokrytej szeregiem otworków, a ponad nim rurę miedzianą o drobnej średnicy, wypełnioną wodą. Rura ta, zwinięta niby kłębek sznurka, długa jest 107 metrów. Wrzucenie do szpary sou'sowej sztuki monety i peciśnięcie guzika wprawia w ruch dźwignię od której zawisło otwieranie i zamykanie wewnętrznych rur, doprowadzających do przyrządu wodę i gaz. Ten ostatni dobywa się dziurkowatą powierzchnią palnika i zapala się od tlejącej nad nim ustawicznie lampki; jednocześnie do wężownicy miedzianej dostaje się woda i, dzięki wielkiemu przewodnictwu na ciepło miedzi, ogrzewa się w oka mgnieniu niemal i wytryska na zewnątrz, ciepła na 65—75 stopni. Przepływ ośmiu litrów trwa zaledwie minutę. Po przejściu tego czasu kurki wewnętrznego mechanizmu, jak się otworzyły, zamykają się automatycznie; palnik gaśnie, woda przestaje napływać do wężownicy, dopóki następna sztuka 5-centymowa nie rozrusza przyrządu na nowo. Jasnem jest, że jeżeli klijenci nadchodzą jedni po drugich bez przerwy, wężownica rozpala się silniej i woda dochodzi wyższej ciepłoty, choć 65 stopni stanowi *minimum*, wystarczające zupełnie do użytku domowego. Dodajmy, iż ściany wieżyczek składają się z podwójnych płyt blaszanych, podzielonych warstwą miału węglowego, co uniemożliwia uchodzenie cieplika. Liczba wieżyczek, budowanych obecnie w Paryżu, dochodzi 24-ch, po jednej na każdą dzielnicę miasta, w miarę wszakże potrzeby, zwiększoną może być dowolnie. Istnieje projekt zaopatrzenia w nie wszystkich stacyj dorożkarskich, aby ułatwić dostawę wody, potrzebną do napełniania kaloryferów powozowych.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie w nowo odrestaurowanym teatrze hr. Skarbka, „Na jedną kartę", sztuka w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

Z teatru. Milutka operetka Audrana p. t. „Dzień i noc" doczekała się nareszcie zasłużonego uznania ze strony naszej publiczności, która początkowo niezbyt wielkiemi względami obdarzała to ostatnie dziecię twórcy „Wielkiego Mogoła." Onegdaj na przedstawieniu „Dnia i nocy" teatr letni był literalnie przepełniony i trząsł się prawie bezustannie od oklasków, jakiemi nagradzano każdy wybitniejszy i ładniejszy ustęp. Naturalnie mnóstwo numerów powtarzano.

Popołudniu mniej licznie zebrana publiczność niemniej serdecznie ubawiła się wesołą farsą Hennequin'a p. t. „Trzy kapelusze," graną onegdaj w znacznie przyspieszonem, a więc należytem tempie.

Przedstawienia popołudniowe w wiedeńskim teatrze nadwornym, wejdą w życie z dniem 16. bm. Repertoar tych przedstawień tworzyć będą wyłącznie utwory klasyczne w obsadzie pierwszorzędnej. Ceny wstępu będą o połowę zniżone. Przedstawienia będą się rozpoczynały o godzinie pierwszej z południa.

Wystawa Żmurki. Artysta-malarz Franciszek Żmurko występuje w Warszawie z wystawą własnych obrazów, wykończonych w ciągu ubiegłego dwulecia. Główną atrakcją wystawy będzie wielkich rozmiarów płótno p. t. „Prawo feudalne" (*Jus primae noctis*), prócz dwunastu obrazów treści rodzajowej, portretów itp.

„Dramat paryski." Ernest Daudet, brat autora „Safony" i „Nababa", znany w Paryżu nowelista, dziejopisarz i powieściopisarz historyczny, laureat Akademji francuskiej, do 50 roku życia nie śmiał wystąpić publicznie z utworem dramatycznym. Pisał wprzód dramata i komedje, ale — chował je do najgłębszej szuflady swego biurka. Wreszcie w tym roku odważył się powierzyć teatrowi Gymnase sztukę dramatyczną p. n. „Un drame parisien." Tytuł niezupełnie właściwy, bo „Dramat paryski", jest sobie pospolitym melodramatem, nieprawdopodobnym i „realistycznym." Chyba z tego jedynie względu zasługuje na uwagę, że nadałby się do repertoaru zamkniętego w roku przeszłym przez policję za obrazę moralności, Theatre Réaliste. Publiczność przyjęła chłodno sztukę nieprzyzwoitą i niegodną poważnego pisarza, jakim jest Ernest Daudet. To też należy przypuścić, że żałuje on, iż dał się nakłonić do wydobycia jej z szuflady.

„Przeglądu Emigracyjnego" nr. 7 wyszedł we Lwowie.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Towarzystw gimnastyczn.), opuścił prasę nr. 12 z października br.

Teatr polski z Poznania w Toruniu dał 28. zm. — jak pisze *Gazeta Toruńska* — ostatnie przedstawienie swoje na cel dobroczynny przy dość dobrym udziale publiczności. Pożegnał nas i nasze Prusy, obiecując powrót, „gdy zakwitną kwiaty i zboża urosną." A więc do widzenia! Prusy zachodnie mile przyjmą w przyszłym roku takich gości, którzy wszędzie — a bywali u nas po wielu miastach, jak nawet i po wsiach — pozostawili po sobie jak najlepsze wspomnienie jako artyści, jako ludzie i znający obowiązek swoje obywatele. Do widzenia zatem!

Artyści polscy zyskują sobie w Ameryce coraz większe uznanie. Kątski został profesorem konserwatorjum muzycznego, bracia Adamowscy, jeden wiolonczelista, drugi skrzypek, cieszą się powodzeniem w Bostonie, Julja Pistorówna, artystka, objeżdża obecnie różne miasta amerykańskie i wzbudza zachwyt, a Gustaw Lewita z Warszawy otrzymał posadę profesora gry na fortepianie w Towarzystwie filharmonijnem w Nowym Jorku. Artyście-malarzowi Żukotyńskiemu powierzono kierunek artystycznych robót przy restauracji katedry w Milwaukee. P. Żukotyński zdołał wyrobić sobie w Ameryce, zwłaszcza w stanie Wisconsin ogólne uznanie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 39 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia *Timesa*, wysłana przez kierownika rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Szyszkina, do rosyjskiego ambasadora w Stambule, a Porcie w odpisie doręczona depesza, ma następującą osnowę:

„Rząd rosyjski musi wyrazić swe ubolewanie z powodu podróży Stambułowa do Stambułu. Fuani bey oświadczył imieniem sułtana, że Stambułow nie miał żadnego upoważnienia dla swej podróży, że owszem, że była to dla Porty niespodzianka, która nie zmieni lojalnego zachowania się rządu sułtańskiego. Mimo sprzecznej z traktami sytuacji w Bułgarji i niedawno dokonanych straceń w Sofji, jakoteż aktów, ogłoszonych przez *Swobodę*, które są poprostu fałszerstwem, dokonanem w zamiarze wyrządzenia krzywdy Rosji — spotkało Stambułowa w Stambule odznaczenie, które wzmocni jego powagę w Bułgarji. Wygląda to na zachętę ze strony tureckiego rządu. Przystąpiwszy, być może mimowoli, do tego manewru uzurpatorskiego rządu księstwa, ściąga ona na siebie podejrzenie, iż pośrednio pochwala chwiejność i nieporządki stosunków bułgarskich, które uważane są, jako niebezpieczne dla całego ustroju Europy. W tem wszystkiem tkwi zresztą w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo dla najżywotniejszych interesów Turcji, których rozwój pomyślny zawisły jest właśnie od najskrupulatniejszego przestrzegania interesów".

Independance Belge zamieściła w tych dniach senzacyjną pogłoskę, powtórzoną następnie przez pisma budapeszteńskie, iż cesarzowa Elżbieta, przebywająca w Gödöllö, zaleciła ochmistrzowi swego dworu, br. Nopcza, zawiadomić Koszutha o odprawionej na jego intencją mszy w d. 19. z. m. Br. Nopcza oświadcza w dziennikach budapeszteńskich, iż wiadomość ta, jest tendencyjnym wymysłem.

Hann. Cour. pisze o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma II. do Wiednia, co następuje: „Cesarz zabawi w austrjackiej stolicy mniej więcej trzy dni. W tym czasie ma być dana tamtejszemu ambasadorowi, księciu Reuss, sposobność do wyrównania owych dyferencyj, jakie zaszły pomiędzy nim a monarchą, które z powodu zachowania się księcia na weselu Herberta Bismarka tak się zaostrzyły, iż książę Reuss miał już ustąpić. Ambasador, wraz z małżonką swą, córką w. ks. wajmarskiego, cieszą się we Wiedniu ogólną sympatją. Dwór więc austrjacki i ministerstwo spraw zagranicznych pracowały nad załagodzeniem sprawy. Jakoś udało im się o tyle, iż cesarz ma zamiar przywrócić dawne swe dobre stosunki z księciem Reuss."

Okólnik grecki, protestujący przeciw zamknięciu greckich szkół ludowych w Bułgarji, wręczony został we Wiedniu d. 30. z. m.

Cholera.

Poruszaliśmy niedawno sprawę czyszczenia kanałów i złe skutki zmonopolizowania niejako tego przedsiębiorstwa.

Owóż magistrat uznając słuszność przytoczonych przez nas powodów, uchwalił w zasadzie nadanie kilku koncesyj na przedsiębiorstwa tego rodzaju. Odnośne podania z pominięciem niepotrzebnej formalistyki załatwione będą jak najszybciej.

Bardzo słusznie!

* * *

Pan prezydent Mochnacki, w towarzystwie delegata Michalskiego, odwidzili chorego Klings. Stan jego jest wcale dobry.

Celem uczynienia zadość życzeniom namiestnictwa, wynajęto na tymczasowy szpital choleryczny realność na Stryjskiem. P. prezydent polecił natychmiastowe zaopatrzenie ubikacyj w łóżko i zarządził ustawienie tamże kuchni, tak, że szpital jest już dziś zupełnie gotów. Szpital na Janowskiem ukończony będzie w sobotę.

* * *

Fizykat miasta Lwowa postanowił wydawać codziennie biuletyny, aby położyć kres rozmaitym pogłoskom, mogącym obudzić zaniepokojenie. Dziś otrzymujemy już pierwszy biuletyn: Od niedzieli w południe do dziś godziny 1. z południa nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Szewc Kling, w szpitalu na Błoniach, jest w stanie rekonwalescencji. Rodzina jego zupełnie zdrowa. Rodzina Pukasa (ulica Skarbkowska 13) i mieszkańcy kamienicy są zupełnie zdrowi. Sekcja zwłok Pukasa, dokonana przez dr. Krokiewicza w asystencji dra Feigla, dra Pawlikowskiego i dra Schmidta, wykazała: Przyostry nieżyt kiszek *in farety* w płucach i zapalenie płuc. Badanie bakterjologiczne robi dr. Krokiewicz — o ile już z dokonanej obdukcji sądzić można, zachodzi bardzo małe podejrzenie na cholerę. Lwów dnia 3. października 1892. *Dr. Pawlikowski.*

* * *

Warsz. Dniewn. pisze: „Aby żydów, przybywających do Warszawy koleją nadwiślańską z miejscowości, dotkniętych epidemją cholery, pozbawić możności wysiadania z pociągów w Wawrze i przedostawania się potajemnie do Warszawy, unikając tym sposobem oględzin lekarskich i desinfekcji, przy zbliżaniu się pociągów do stacji Wawra, wszystkie wagony pasażerskie zamykane bywają na klucz i tylko ci pasażerowie są wypuszczani na stacji Wawer, którzy przedstawiają wymagane świadectwa lekarskie. W Warszawie, na stacji Praga nadwiślańska, specjalna komisja sanitarno-lekarska dokonywa oględzin pasażerów, przybyłych z miejscowości, nawidzonych przez cholerę, oraz desinfekcji ich i ich bagażów, i zapisuje adresy dla rozciągnięcia nad nimi dozoru.

Dzienniki warszawskie donoszą o sporadycznem wystąpieniu cholery w Warszawie. Inspektor lekarski szpitalów cywilnych miasta Warszawy, prof. Czausow, nadesłał następujące zawiadomienie do *Warsz. Dniewnika*: „Wczoraj 29. b. m. o godzinie 10. rano dokonano sekcji na zmarłej na azjatycką cholerę Karolinie Gadomskiej, lat 36. Jest to drugi wypadek zachorowania. Pierwszy wypadek był następujący: Jan Łysiak, przybyły z galarem Wisłą, przysłany był do szpitala Dzieciątka Jezus 24. bm., jako wypadek podejrzany. Dnia 26. b. m. chory zmarł. Sekcja, jako powód śmierci wykazała azjatycką cholerę. Według zebranych dotychczas wiadomości, chory, przed odstawieniem go do szpitala, cierpiał na rozstrój żołądka i kiszek (wymioty i biegunka), ale jak długo, nie wiadomo; nie wiadomo również, czy miał jaką styczność z zarażonemi miejscowościami, czy nie. Co się zaś tyczy Karoliny Gadomskiej, to odstawiono ją do zapasowego szpitala 26. bm. Mieszkała ona na Solcu pod nr. 53, pracowała we fabryce gazu i według opowiadań, na tydzień przed odesłaniem do szpitala cierpiała na rozstrój żołądka i kiszek. Bardzo źle uczuła się wieczorem 26. b. m. po kolacji, która składała się z baraniny z kapustą, po której piła surową wodę wiślaną (nieprzegotowaną). To już wypadek czysto miejscowy".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 3. października. Wczoraj zachorowało tu na cholerę osób 14, zmarło 8.

Buda-Peszt 3. października. W ciągu wieczora zaszło, oprócz wymienionych w poprzednim telegramie 14, dalszych 9 przypadków zasłabnięcia na cholerę.

Hamburg 3. października. Wczorajszy raport donosi o 43 zapadnięciach, a 21 wypadkach śmierci na cholerę, z których 31, względnie 7 należy odliczyć na spóźnione doniesienie z dni poprzednich.

Paryż 3 października. Wczoraj zasłabło tu na cholerę osób 36, zmarło 12.

Kraków 3. października. W domu przy ulicy Wawrzyńca, pod l. 16, gdzie mieszkali Mieszkowie, zaszły dalsze wypadki. Zachorowała mianowicie druga córka Mieszków, jednoroczna Rozalja i umarła; zachorował również ojciec Mieszek. Z sąsiedniej izby zapadł na cholerę robotnik Maciej Porębski. Wobec widocznego w tym domu ogniska cholerycznego niepodobna delożować wszystkich, około 200 mieszkańców domu, dla tego zarządzono kordon wojskowy; rzynastu żołnierzy otoczyło dom, nie wpuszczają, ani nie wypuszczają nikogo; jedzenie mieszkańcom dostarcza magistrat. Wczoraj zmarła córeczka kupca Holzera, dziś w nocy zachorował Rajczyk, portjer szpitala żydowskiego.

Paryż 3. października. Z Calais donoszą: W tutejszej okolicy wybuchła cholera i to w postaci najcięższej. Ludność, zupełnie przerażona, buntuje się przeciw władzom, które kazały żandarmerji pozamykać wszystkie studnie prywatne, ale o dostatek wody do picia postarać się nie zdołała. Wskutek braku ponowiły się niepokoje. Lekarzy napadano raz po raz i maltretowano ich. Żandarmerja wysłała posiłki do Arras dla przywrócenia tam porządku.

Belgrad 3. października. Dyrekcja żeglugi na Dunaju zniosła zakaz wylądowywania osób na serbskich wybrzeżach.

Petersburg 3. października. Cholera pojawiła się na nowo w mieście Żytomierzu, gdzie od dnia 24. do 30. września było 52 wypadków zapadnięcia na tę zarazę.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Budapeszt 3. października. Hr. Kalnoky zaznaczy z całym naciskiem pokojowe tendencje mocarstw. Dotknie także kwestji noty rosyjskiej do Turcji, tłumacząc ją jako rzecz bez żadnej poważniejszej doniosłości.

Młodoczesi wystąpią z ostrą opozycją przeciw polityce trójprzymierza. Premawiać będą Eim i Massaryk.

Budapeszt 3. października. Przemówienie prezydenta austrjackiej delegacji (Chlumeckiego) wyrażało niezmienną wierność i przywiązanie ludów do tronu i podniosło trudność wybrnięcia z trudnego położenia, w którem należy z jednej strony uwzględniać interesa ludności przeciążonej już podatkami, z drugiej zaś uchwalać coraz wyższe kwoty na potrzeby armji, której gotowość do boju jest najlepszą gwarancją utrzymania pokoju i wszelkich płynących z niego błogosławieństw.

Mowca przyrzeka, że austrjacka delegacja wybrnie z tego trudnego położenia, w czem jej ułatwi to głębokie przeświadczenie, iż ojcowską pieczołowitością nasz monarcha otacza wszystkie gałęzie życia państwowego i ciągle niestrudzenie pracuje nad utrzymaniem i utrwaleniem europejskiego pokoju, za co ludność błogosławi swojego ukochanego cesarza.

Budapeszt 3. października. Cesarz, na przemówienie obu delegacyj, odpowiedział w te słowa: Uczucie wiernego poddaństwa, które mi tu panowie wyraziliście, napełnia mnie szczerem zadowoleniem i wypowiadam panom za to moją gorącą podziękę. Sytuacja zagraniczna od czasu ostatniego posiedzenia delegacyj nie uległa żadnym istotnym zmianom. Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są wciąż na wskróś przyjazne, a oparty na wzajemnem zaufaniu sojusz nasz z państwami, sprzymierzonemi z nami, wywiera wciąż swój dobroczynny pokojowy wpływ. Narody potrzebują spokoju, a ta okoliczność, tudzież troska o materjalne dobro narodów, wywierają wyraźny uśmierzający wpływ na międzynarodowe stosunki.

Usiłowania moich rządów skupiały się w ubiegłym roku około uregulowania wielu kwesyj ekonomicznych, przedewszystkiem zaś starały się rządy moje o danie stosunkom handlowym monarchji przez zawarcie traktatów pewnej podstawy na szereg lat. Oprócz tych traktatów, które już weszły w życie, to jest traktatów, zawartych z Niemcami, Włochami, Szwajcarją i Belgją, ukończono także pomyślnie rokowania z Serbją i mam nadzieję, że i ten traktat wejdzie niebawem w życie z pożytkiem dla obu państw. Preliminarz wydatków na wojsko i marynarkę ułożył mój rząd, uwzględniając sumiennie finansowe stosunki monarchji, ograniczając się tylko do potrzeb koniecznych.

Podwyższenie się tych wydatków w porównaniu z rokiem ubiegłym nie jest wcale niespodziewane, gdyż posłuży ono na zaspokojenie potrzeb, podnoszonych kilkakrotnie przez mego ministra wojny, które ze względów finansowych zaspokajano tylko częściowo, zostawiając resztę na później, a których zaspokojenie obecnie jest niezbędne.

Dochody Bośnji i Hercogowiny tem bardziej wystarczą w tym roku na pokrycie kosztów administracji tych krajów, że w krajach tych skonstatować można trwały postęp we wszystkich gałęziach ekonomicznego życia. Ufając w waszą wyrozumiałość i patrjotyzm, z którym do spełnienia waszego zadania przystępujecie, życzę pracom Waszym najlepszego rezultatu i witam Was z całego serca.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 3. października. Dr. Łukasiewicz mianowany został nadzwyczajnym profesorem do chorób skórnych na uniwersytecie w Innsbruku, dr. Fierich zaś nadzwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Radca sądu krajowego Matusiński przeniesiony z Wadowic do Krakowa, a zastępca prokuratora państwa Pogorzelski mianowany radcą sądu obwodowego w Wadowicach.

Ks. dr. Czoper mianowany katechetą gimnazjalnym w Jaśle.

Buda-Peszt 3. października. W węgierskich delegacjach zakwestjonuje opozycja użyteczność prochu bezdymnego.

Berlin 3. października. Cesarz zatwierdził wybór Zellego starszym burmistrzem miasta Berlina.

Paryż 3. października. Zmarł tu wczoraj Ernest Renan (członek akademji francuskiej, znakomity literat. Urodzony w roku 1828 w Treguier w depart. Cotes-du-Nord, kształcił się w seminarjum św. Sulpiciusza na duchownego; nie mogąc jednak pogodzić zawodu teologicznego z wolnomyślnemi przekonaniami, porzucił myśl zostania duchownym i oddał się wyłącznie studjom naukowym. W pismach swych, których napisał i wydał wiele, występował Renan jako śmiały krytyk, mniej więcej przeciwny dotychczasowym opinjom w kwestjach historji chrześcjanizmu, Izraelitów, Mahometa, religij starożytnych itd. Najwięcej krzyków i oburzenia ze strony klerykałów wywołało dzieło jego *Vie de Jesus* (Paryż 1863), które doczekało się mnóstwa wydań i przekładów na obce języki. *Prz. Red.)*

Antwerpia 3. października. Ukonstytuował się tu komitet dla wystawy w roku 1894. Kapitał potrzebny został zapewniony. Władze miejskie odstąpiły bezpłatnie teren potrzebny. Głównym punktem wystawy będzie galerja nowoczesnej sztuki wojennej,

Wiedeń 3. października. Z Bosnji donoszą, że w południowej Serbji pojawiły się nader liczne czety (bandy) zbrojnych hajduków, którzy rabują i palą wioski i folwarki.

Wiedeń 3. października. Podczas jazdy dystansowej oficerów austrjackich padł pod Znajmem koń hr. Koziebrodzkiego, który skutkiem tego wycofał się z biegu. Podobny wypadek wydarzył się pod Igławą hrabiemu Lubomirskiemu (?)

Budapeszt 3. października. Cesarską mowę tronową uważają jako pokojową.

Buda-Peszt 3. października. Wczoraj zdarzyło się tu 21 wypadków cholery, z tych 6 śmiertelnych.

Arad 3 października. Tutejsza izba adwokacka postawiła adwokatów Sucina, Oncina Trucię i Poppa, na podstawie artykułu XXXIV/1874 w stan oskarżenia, pod zarzutem zdrady stanu i krzywoprzysięstwa. Brali oni swego czasu udział w defraudacji rumuńskiej.

Paryż 3. października. Deputacja miasta Lille zaprosiła Carneta, aby przybył tam na 8. bm. na uroczystość z powodu setnej rocznicy zniesienia oblężenia tej fortecy. Carnot przyjął zaproszenie.

Petersburg 3. października. Cari tdoqıмɔ 17. października,

Wiedeń 3. października. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 4669 sztuk, z tych 995 z Galicji po 57—64, wyjątkowo też 66.

Wiedeń 3. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·04, kukurudza nowa 5·49.

NEKROLOGJA.

†

Zygmunt January Nałęcz Małachowski,
były właśc. dóbr ziemskich z Wołynia.
Tercjarz III-go zakonu św. Franciszka zmarł dnia 29. z. m. opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 3. października z ulicy Głowińskiego l. 7, na cmentarz Łyczakowski.
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Okucia do mebli (rolki, sikle, brazy i znakomite zam i) poleca Piątr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji 23

Kufry, walizki, kuferki i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka 16. 1

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Koncypient z mniejszą praktyką szuka miejsca. Adres Mikołaj Łu-wicz konc. not. w Bohorodczanach. 821

Nawóz koński w większej ilości do nacy ia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Apteka w Gródku poleca truciznę na myszy polne niezawodnie po bardzo umiarkowanych cenach 5 kg. 2 zł, 10 kg. 3·80, 20 kg. 6·50, 100 kg. 23·5 . 5 kg. trucizny ziołowej kosztuje wraz z przes. 2 zł., 10 kg. 3·80, 20 kg. 6·50, 100 kg. 23 zł. 50 ct. 817

Pomocnik handlowy, obeznany gruntownie z towarami norymberskimi, potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych, **Mieczysława Kuziela w Bełzie**. 811

Powróciłam i rozpoczynam naukę w mojem zakładzie przy ul. Karola Ludwika l. 3. od dnia 1 października, uczennice z prowincji mogą być na mieszkaniu i wikt umieszczone.
Eleonora Klausowa.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajdzierzy otrzymują rabat (opust).**

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie nie mogący zapracować na kawałek chleba i w wielkiej skutkiem tego nędzy pozostający, uprasza o jakie datki litościwe serca i łaskawe datki pod adresem J. n Moszyński w Zamarstynowie pod Lwowem l. 66.

Urząd pocztowy Rozwadów przyjmie natychmiast ekspedytora telegrafistę. Zgłoszenie do tego urzędu. Wynagrodzenie 400 zł. 818

Różne meble używane są do naby cia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4—6. po południu.

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

„Willa Jaga" na Kastelów e 2 piękne pokoje z kuchnią, werandą, ogrodem, strychem i piwnica, za bardzo mierną cenę, zaraz do najęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u *Lufta*, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu etc. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Pomieszkanie, składające się z **6 pokoi** na I. piętrze, przy ulicy Zamojskiego l. 3.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15 Października ul. Łyczakowska l. 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (3 frontowe) duże, kuchnia, przynależytości zaraz do najęcia ul. Kopernika 20. naprzeciw pałacu Potockich.

Kawalerskie dwa pokoje piękne umeblowane frontowe zaraz do wynajęcia, ul. Krakowska 14. III. piętro na lewo.

Ulica Kopernika 28., 2 pokoje, 4 pokoje, 1 pokój duży. 820

Korespondencja prywatna.

Młody wdowiec, lat 30, ewangielik, z 2 dzieci w wieku od 6 do 8 lat, z zapewnioną egzystencją, życzy sobie ożenić się powtórnie z panną lub wdową od 25—30 lat z małym posagiem. Łaskawe zgłoszenia, u rasza pod E. H. poste restante. Dyskrecja rzecz honorowa.

Maszyny do szycia Singera
Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 zł. Ręczne 27, 36, 40 i 48 zł. Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik.
Główny skład Lwów, Hotel Żorża.
Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pojatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (rozmożą różne stabosci) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, pr szę o łaskawe zlecenie, a agenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.

„Olga"
Zakład fotograficzny we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każd-go nadesłanego obrazka. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuje. Ceny przystępne.

Ja oferuję Panom i Paniom możność chęć zarobić 25 franków tygodniowo, za robotę piśmienną i artystyczną (po 2 godzin dziennie w ich własnem mieszkaniu). Zgłoszenia do W. Breüol, rue Cliquemcont 58. w Paryżu

Każdą chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą 1816 1—4

Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką 1·10 ct. Dopełnieniem** do „go Poradnika wyszła p. t.: „Kalendarz zdrowia", dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem**, płaci za wszystko: bez opr tylko 1·80 ct., z oprawą tylko 2·20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, (Prusy) Rynek 53-54.
(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

HERBATĘ Familijną
¼ **kilo 1·80 i 2 zł.**
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ **kilo 1·40 i zł. 1·70**
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Na cytadeli zostały skradzione dwa młode pawie

Wszelkie dotychczas za sprawcami tej kradzieży przedsięwzięte dochodzenia, zostały bez skutku. Zarząd wojskowy cytadeli wypłaci temu, który mu da pewne wskazówki do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 5 reńskich w. a.

Elegancki powóz
fabryki **Lohnera w Wiedniu**, kupiony za 1.100 zł., tylko przez kilka miesięcy używany, jest z powodu przeprowadzenia do sprzedania **za 700 zł.** Zgłoszenia prosi się adresować do p. **Franciszka Nedreol**, weterynarza **w Czerniowcach**. 2028 (1—3)

Wyroby torfowe!!!
Podściółka torfowa,
najzdrowsza, najelastyczniejsza podściółka;
Proszek torfowy,
środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 622 1—?
Skład dla Austro-Węgier u
K. A. Zschörner, Wien,
IV., Paniglgasse 19.

Młyn parowy
na żyto i pszenicę w Trzebini

tuż przy stacji kolei północnej leżący, który w stanie zmleć miesięcznie 35 wagonów, mający w obszarze wszystko biorąc, blisko 4 m rgi, z domem mieszkalnym jest do sprzedania. Interes jest w najlepszym ruchu. Posiada także sprzedaż na granicy pruskiej koło Brzezinki w własnym domu. Bliższych wiadomości udziela Samson Leblich w Trzebini. 2828 (1—6)

Zakład froterski
Bednarskiego
we Lwowie, ul. Batorego 7.

Najpiękniejsza willa
w Indendorf koło Gracu, jednopiętrowa nowa i elegancko budowana, w k i y les ste; w przecudnem otoczeniu a p j skiem i w najbliższem sąsiedztwie „kurhausu", składająca się z 3 salonów, 4 pokoji 1 salonu dla gości, tapetowana i parkietowana, z telegrafem domowym, kuchnią, izbą czeladną, pralnią i mieszkaniem dla stróża. Prócz tego z piękne werandy i balkon kamienny, ogród 675 kw. metrów i z powodu familijny h stosunków za stałą cenę 31.000 zł. do sprzedania 8.000 zł. mogą zostać na hipotece. Zgłoszenia pod H. h 50 poste restante Grac 2032 (1—1)

Koniuszy (Bereiter)
obznajomiony z chowem i tresowaniem koni jak na dokładniej — z dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do l. 2123 *Centralne Bióro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.*

Majątki
większe i mniejsze folwarki, między innemi: **majątek** 1.300 mórg, z pałacem w 3 folwarkach do sprzedania, **wieś** 1½ mili od Krakowa, z inwentarzami itd. do sprzedania; **wieś** 350 mórg 4 mile od Krakowa, przy szosie i miasteczku, z inwentarzami i zbiorami do sprzedania za 35.000 zł., **kamienicę** itp. do sprzedania i zamiany — poleca **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego**, w Krakowie, ul. Grodzka l. 30.



HANDEL
HERBATA
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

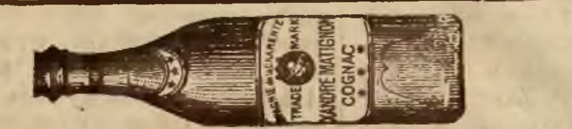
Przedostatni miesiąc!
Wielka 50 centowa loterja. | **Ciągnienie już 15. Października.**
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.
805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Uwiadomienie.
Mam zaszczyt niniejszem p. t. Publiczności uprzejmie donieść, że handel korzenny po zmarłym mężu moim ś. p. **Janie Justianie**, osobiście pod tą samą firmą nadal prowadzić będę.

Dziękując przy tej sposobności za łaskawe dotychczasowe względy, ośmielam się polecić takowym na przyszłość, w nadziei, że p. t. Publiczność nie opuszczając po zmarłym wdowy — zechce zaszczycić ją również łaskawemi zleceniami, których rzetelne a sumienne załatwienie będzie najpierwszym i najważniejszym jej obowiązkiem.

Wilhelmina Justian
wdowa.
1998 1—3



KONIAK KURACYJNY
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i w hotelach Imperial i i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—9

Telefon 148. **Telefon 148.**
MICHAŁ FISCHER
właściciel składów drzewa opałowego
przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca
Drzewo bukowe
suche i zdrowe
w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie á 14 zł.**

Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:
P. p. **Sadłowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—7

Włoskie białe i czerwone wina!
Roessiger & Weber, Berletta, Włochy.
Bezpośrednia rozsyłka. Gwarancja za czystość i naturalność. Ceny najtańsze. Sprzedaż tylko dla hurtowników. Próbki na żądanie.
Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier
BRACIA GSTETTNER, komisjonerzy wina **Gross-Kanisza** (Ungarn), gdzie wszelkie zgłoszenia adresować należy. 830 1—10
Poszukuje się ajentów z pierwszemi referencjami.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński. Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.



L. Czyński Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3 Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 985 1—30

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Rok założenia 1789

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45
poleca 1933 1—?
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
Masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

1789 Rok założenia

W Hulczu o. p. Waręż
stacja kolei Bełz.
Jest zaraz do sprzedania
para zaprzężnych
angielskich klaczy złotogniadych
zwyż 16 miary 6 letnie,
pochodzące z renomowanej stajni krajowej.
Bliższa wiadomość zarząd dóbr.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1905 1—?

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowo**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.
Kwizdy
Gichtfluid
Cena ¹/₁ flaszki 1 zł. ½ flaszki 60 ct.
— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.
Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Uważać na markę ochronną i żądać Kwizdy Gichtfluid. Skład Główny

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr	nafty salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„	„ gospodarskiej „ „	19 „
„	„ bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226.

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ulica Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp. **Najprzedniejsza oliwa do lamp.**

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.